

# Ani węgla, ani atomu

19 października 2015

Kiedy rząd PO-PSL obejmował władzę, polskie górnictwo było w świetnej kondycji. Kompania Węglowa miała czołową pozycję w Europie w swojej branży. Dziś stoi na krawędzi bankructwa. Koalicja szumnie zapowiadała budowę pierwszej elektrowni atomowej w Polsce. Wydano na to ogromne pieniądze. Teraz premier Ewa Kopacz wycofuje się z tej propozycji.

Tragiczna sytuacja polskiego górnictwa sprawiła, że w kopalni „Brzeszcze” rozpoczął się protest górniczy. Miejsce zostało celowo wybrane przez związkowców. Tu w styczniu rozpoczął się strajk, który objął wszystkie kopalnie Kompani Węglowej, i tu zakończył się zimowy protest, zakończony podpisaniem porozumienia z rządem. Niestety, władza nie dotrzymała słowa, co spowodowało, że górnicy rozpoczęli kolejny protest.

Najpierw rząd obiecał górnikom, że Nowa Kompania Węglowa powstanie do końca lipca, później była mowa o sierpniu, w końcu o końcu września. Jest już połowa października, nowa spółka nie powstała i na pewno rząd PO-PSL jej już nie stworzy.

## OD SUKCESU DO BANKRUCTWA

– Pani premier Kopacz złamała złożone obietnice i to ona zerwała porozumienie ze stycznia. Decyzja Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego jest jasna i nie pozostawia złudzeń: z tym rządem, rządem, który okłamuje, oszukuje, nie dotrzymuje słowa i to nie tylko danego górnikom, nie będziemy już rozmawiać. Cóż może zrobić ta oszukańcza ekipa w ciągu niespełna trzech tygodni, czego nie robiła na przestrzeni ośmiu lat? – mówi Andrzej Dyrdoń, wiceprzewodniczący „Solidarności” w kopalni „Brzeszcze”.

Rząd zapowiadał plan konsolidacji górnictwa z energetyką. Z planu nic nie wyszło. Zapowiadano również znalezienie

inwestorów dla wyodrębnionych z Kompanii Węglowej KWK „Brzeszcze” i KWK „Makoszowy”. Z tego też nic nie wyszło i nie wyjdzie. Ministerstwo skarbu zaczęło mówić o projekcie powołania nowej firmy górniczej pod nazwą Polskiej Grupy Górniczej (PGG). Należące do państwa Towarzystwo Finansowe „Silesia” ma w tym celu zaciągnąć kredyty w kilku bankach w wysokości 1,4 mld zł pod zastaw przekazanych mu przez skarb państwa pakietów akcji PGNiG, PZU i PGE. Reszta kwoty – 300 milionów złotych – ma pochodzić z jednego z funduszy spółki Polskie Inwestycje Rozwojowe. Znaczącym akcjonariuszem PGG miała być także państwowa spółka Węglokoks.

Od stycznia sytuacja górnictwa jest coraz gorsza. Upadła Jastrzębska Spółka Węglowa, a sytuacja finansowa Kompanii Węglowej cały czas się pogarsza. Związkowcy oceniają, że już w przyszłym miesiącu zabraknie pieniędzy na pensje dla górników. Z rządowych planów stworzenia Nowej Kompanii Węglowej może nic nie wyniknąć, ponieważ projekt powstania przedsiębiorstwa może zablokować Komisja Europejska, uznając to za niedozwoloną pomoc publiczną. A wystarczyłoby, żeby rząd skuteczniej powalczył w Brukseli o realizację tego planu.

Kilka lat temu Kompania Węglowa była jednym z najlepiej działających i przynoszących największe zyski przedsiębiorstw górniczych w Europie. Jednak chociaż w pierwszych latach rządów PO-PSL była koniunktura na czarny surowiec, władze nie wykorzystały tego i kopalnie należące do Kompanii Węglowej stanęły na krawędzi bankructwa. Ostatni raz Kompania zanotowała zysk na koniec 2012 roku. Następne lata przyniosły coraz większe straty: w 2013 roku było to 700 milionów złotych, w 2014 roku – 2,4 miliarda złotych, a po pierwszym półroczu 2015 roku straty wynoszą już ponad 746 milionów złotych.

## **NIE ROZMAWIAJĄ Z OSZUSTAMI**

– Manifestacja ma pokazać społeczeństwu całego Śląska nasze niezadowolenie. Niezrealizowanie porozumienia, brak rozwiązań

dla Kompanii Węglowej, dla kopalń, grozi wielkim krachem nie tylko gospodarczym, ale przede wszystkim społecznym ma Śląsku i w zachodniej Małopolsce – mówił Stanisław Kłysz, szef „Solidarności” w kopalni „Brzeszcze”. Wtórował mu lider związku Piotr Duda.

– Nieraz mówiłem, że z oszustami, z kanciarzami nie siada się do stołu. To po raz kolejny się potwierdziło, że tym porozumieniem chcieli zyskać czas do wyborów – mówił do protestujących. Przewodniczący Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” Dominik Kolorz zapewnił, że finał górniczych protestów nastąpi przed wyborami parlamentarnymi w stolicy. – Będziemy prowadzić akcje nie polegające na rwaniu kamieni i rzucaniu brukiem, a będą to sprytne akcje, które będą boleć Platformę Obywatelską – mówił.

Związkowcy twierdzą, że rząd od początku zdawał sobie sprawę, iż nie uda się zrealizować projektu Nowej Kompanii Węglowej, i celowo grał na czas, aby zyskać czas do wyborów. – Ta ekipa kolejny już raz udowodniła, że nie można jej ufać. To nie rząd, to kombinatorzy, którzy patrzą tylko, jak oszukać ludzi. Mieszkańcy Śląska to wiedzą i mam nadzieję, że wyrażą to przy urnach wyborczych – komentuje Kazimierz Grajcarek, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”.

– To, że dzisiaj znów protestowaliśmy przed KWK „Brzeszcze” i na ulicach miasta, to wynik zaniechań i nieróbstwa rządu. Czekaliśmy cierpliwie przez blisko dziewięć miesięcy, zawiesiliśmy protesty, dając szansę premier Kopacz i jej rządowi do wywiązania się ze złożonych obietnic. Tyle że ten rząd, rząd szulerów, nie zasługuje na zaufanie. Zapowiadanej Nowej Kompanii Węglowej jak nie było, tak dalej nie ma. Ze swojej strony wywiązaliśmy się z umowy, natomiast Platforma tylko potwierdziła, że jest niegodna zaufania. Ten rząd oszukał górników i całe polskie społeczeństwo, kupując sobie czas. Co o polskim górnictwie myśli rząd PO-PSL, najlepiej oddają słowa wicepremier Bieńkowskiej, obecnej komisarz w

Brukseli, które cała Polska dokładnie zna ze słynnych taśm u „Sowy” – mówi Andrzej Dyrdoń, wiceprzewodniczący „Solidarności” w kopalni „Brzeszcze”.

W ubiegłym tygodniu przed kopalnią obok związkowców pojawili się politycy: Beata Szydło i Paweł Kukiz. Pochodząca z Brzeszczy kandydatka PiS na premiera zapewniła, że polskie kopalnie potrzebują inwestycji, a PiS będzie wspierał polskie kopalnie.

## **PSL TEŻ NIC NIE ZROBIŁO**

Zdaniem wicepremiera Janusza Piechocińskiego, prawdziwym powodem górniczych protestów nie są działania rządu, ale cele polityczne związkowców. – Jego wypowiedź wpisuje się w kampanię wyborczą i ma na celu zyskanie jeszcze paru głosów dla PSL, nad którym zawisła bardzo realna groźba wykluczenia z parlamentu – mówi Andrzej Dyrdoń. I dodaje: – Piechociński nic nie zrobił dla polskiego górnictwa! Tak jak nic nie zrobiło PSL, które od lat odpowiada za polski przemysł i polską gospodarkę. Nie dość, że Janusz Piechociński nic nie zrobił, to jeszcze próbuje nas pouczać i antagonizować nastroje społeczne, nastawiając ludzi przeciwko nam. Jako minister gospodarki Janusz Piechociński, któremu podlega górnictwo, jest jedną z osób, które wydatnie przyczyniły się do upadku branży górniczej. Podobnie jak premier Ewa Kopacz, również wicepremier Piechociński nie dotrzymał słowa i jest współodpowiedzialny za obecny stan polskiego górnictwa. Górnicy to pamiętają.

## **ATOMOWE BAJKI ZA GRUBE PIENIĄDZE**

Niedawno premier Ewa Kopacz oświadczyła, że „w przeciwieństwie do moich konkurentów politycznych, nie mam w tyle głowy budowy elektrowni atomowych” i dodała, że „bezpieczeństwo energetyczne jest oparte na naszych surowcach naturalnych – węgla kamiennym i węgla brunatnym, koalicja PO-PSL uchwaliła również ustawę o odnawialnych źródłach energii”.

To zdumiewające oświadczenie, zważając na to, że w czerwcu 2012 roku ówczesny poseł Aleksander Grad zrezygnował z mandatu poselskiego, a już na początku lipca rada nadzorcza Polskiej Grupy Energetycznej powołała go na prezesa spółek PGE EJ i PGE EJ 1, które miały zbudować pierwszą polską elektrownię atomową w Polsce.

Elektrowni nie zbudowano, ale prezes Grad otrzymywał co miesiąc wynagrodzenie w wysokości 55 tysięcy złotych. Podobne pensje otrzymywało również dwoje wiceprezesów obydwu spółek. Przysługiwało im również prawo do rocznych nagród, często będących wielokrotnością tych miesięcznych wynagrodzeń, oraz inne przywileje, określane jako „złote spadochrony”. Olbrzymie pensje i nagrody dla prezesa i wiceprezesów to nie jedyne koszty, jakie poniesiono. Spółki zatrudniały pracowników, którym płacono wysokie pensje.

Europoseł Zbigniew Kuźmiuk ocenia, że przygotowanie budowy elektrowni i wszelkie analizy z tym związane kosztowały przynajmniej 1,5 miliarda złotych. Ale to nie są wszystkie wydatki, jakie rząd poniósł na atomową elektrownię, która w końcu nie powstała. Kuźmiuk zwraca uwagę, że z publikowanych przez PGE raportów wynika, iż firma i powołana przez nią do tej budowy spółka-córka PGE EJ 1 wydały w latach 2009-2014 na budowę elektrowni ponad 182 milionów złotych. Polityk PiS dodaje jednak, że niektórzy eksperci twierdzą, iż dotychczas wydano na projekt 300 milionów złotych.

– Teraz premier Kopacz oświadcza, że nie ma w tyle głowy budowy elektrowni atomowej, więc pojawia się pytanie, czy rząd zmienił dokument, a jeżeli zmienił, to na co wydano 300 milionów złotych i kto odpowiada za tę rażącą niegospodarność? – pyta Zbigniew Kuźmiuk.

Autorstwo: Mateusz Rawicz

Źródło: [NaszaPolska.pl](http://NaszaPolska.pl)